

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1420. Heim Karol, Pierwsza i ostatnia miłość, tłum. Walenty Chłędowski (I poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1420

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACIJI W. H.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE
N. 1420

VII, E. 8.

137

Nr 1420.

VII. E. 8.

Pierwsza i ostatnia miłość.

Powieść Klauwena

przez

Walentego

Chędoźmiego.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

 Dział No.

We Lwowie r. 1825.

Nakładem F. Pillera

H.
B. Spittal K. K. 293/30
25. 1. -

259. pro. Ann 19. August 1819.

2

~~Wytot~~

1175

~~naynowyich powes~~

~~Klawera.~~

~~me Luore~~

~~nalkadem Kasola Wida~~

~~1820~~

Zamiast przedmowy.

Pomiędzy nowymi pisarzami niemieckimi po-
wieści Klauser pierwsze miejsce zajmu-
je. Jest to, sadzę, doposażona zalisa dla
tych brach powieści, które sadatkem moim
w tym tomiku daie. Jeżeli ~~zamiast~~
~~pod~~ zamiaru swojego nie chybia, mógł-
bym ~~nie~~ może na drugi tomik adwa-
żyć.

~~W. S. S. S.~~

Stumary.



~~Ćwiczenie 1. (Klasa 1. gimnazjum)~~

Wiersza i ostatnia miłość.

Komuz nie jest znany, ten wielki przedział, który w naszym kraju można znaleźć od ubogiej ~~rodziny~~ ^{ubogiej, placheckiej} odroźnia? Paweł, Kochania godny Paweł, pochodzi z ~~rodziny~~ ^{ubogiej, placheckiej} rodziny. Nie miał majątku — bez jego zapas do nauki, jego moralne postępowanie i ^{(powierzchnowość, jednaki mu} ~~postać, ~~postępowanie~~~~ ^{wpływu} w dziedzinie nauk.

Je przyniósł talenty Pawła pewnemu znacznemu Panu, w którego dobrały jako dwunastolatki młodzieńca przysłał obowiązki pisarza. Biblioteka jego Pana stworzyła mu skarby dotąd eżwre nieznanne. Czytał z niewypowiedzianym zapasem. Dnie i noce trawił nad książkami; rozpiszał i ^{nabył w drukarni} ~~proszował~~ ^{wiadomości, ~~dotyczyce ~~postępowania~~~~}, a ten przyzwyczajony, który w tym domu panował, nadał jego powzięłości tego przysięmnego ułożenia, które w najszlachetniejszych ^{zaleca,} ~~zaleca~~ ^{niez} ~~wpół~~ ^{wszystka} wewnętrzna wartość. Niezaganne postępowanie i nadzwyczajna chęć do nauki, zjednały tyle względów Pawłowi u swego Pana, że go w tajemnym kopłem wysłał do Wrocławia, aby tam ~~przebiegnąć~~ mógł się umiarkowaniem poruszać. Po upływie roku odwiedził Paweł swego dobroczyńcę.

Tu po =

Tu poznaj Arabia^{xxx} tego młodziemca. Szukaj właśnie dla swojej dwójki najmłodszych synów przewodnika. Paweł zdał mu nie być tym mierzem, któremu mógłby powierzyć. Przekazał mu, czyliby nie chciał zostać nauczycielem dzieci Arabiego; a ponieważ ten zawód zgadzał się zupełnie z charakterem i sposobem myślenia Pawła, przysłał z obrotu do niego.

Arabina, utracony na wielkim świecie wszelkie przydatne umiejętności, popadała tylko do ręki i sztuki upokarzania ludzi, w której doskonała była. Bomi przyniemy panowała samo-
władnie w domu.

Tęgo
„Nowego Pana Gubernera potrzeba całkiem ukroić, rze-
kla jestowego i wreszcie do swojego meza, „ten człowiek
obchodzi się z nami, jak gdyby z jobie równymi. Potrzebujecie swoje
serwety, jak gdyby dla niego potrzeba trzymać gołębego stu-
żala. Ludzie tego rodzaju, powinni sami swoje serwety
przekać. Wtóra nie wnałże rozmowy. Powinien milczeć, do-
póki go nie zapytają; a co sąsiedzi nie chcą, przyszedł nawet
w Urtach. I chociaż teraz na wsi żyjemy, on powinien w tse-
wrtach, do domu przychodzić. Czyż nie dojdzie, że z nami
iada? Jeżeli nie myli, on do ^{Wactawka} ~~Wactawka~~ ty mówi.
Jak nie może ~~być~~ taki człowiek poważyć, tak poważe-
nie obchodzić się z dziećmi nowego państwa? Nie ^{mówi} ~~przesadzi~~ ~~przesadzi~~ ~~przesadzi~~ ~~przesadzi~~
ci zaraz, Kochany Arabie, że z ludźmi z tutejszych okolic
nie przyszedliśmy do końca? Lepiej było kilka dukatów do-
tężyć,

Tosyć, i prowadzić Guvernera z Paryża. O to za ludzie; ci
maia konditki; prosy ~~ludzie~~ prosie Dzieci nie usoga' nauusa.

Arabia musiat przyrac, napomniec nauzyciela, i Hasat
ie z uprzejma dobrocia zwolna usynic' biednego Pawla uwa-
zynu na wlasnoscia proicy zony. Nigdy iepre me znat
~~pa~~ Pawel przykroba zycia Guvernerow; zronc' niespliwie
wspylkie grymasy, uwagi, uqlyzitive napomnienia i boleme
dumney Arabiny przygany, do tego nabiat albo cztoniek
bardzo agranizony, albo ukkadny, wyinsizony pochlebca. Poz-
nivego Pawla bytoby to sagryzto; lez Arabia byt ~~zaczyn~~^{zaczyn}
cztoniekien, iego ^{obadwa} ~~przowne~~ zedyne, lube ktopy, a Wanda, pre-
prastolelnia iego cotka, niewinna, niebianykar iytota. Ci wyspy
wspylki pod rzadem nieznoiney Arabiny. Wpysy zubi, iak
ie z ^{Pawtem} ~~zaczyn~~ ² przykro i niesztupnie obchodyta, a tak kazde
swoin prozobem ptonito je ku niemu; Dzieci przerem przy-
wiazaniem do Tagodnego, wofetego nauzyciela; oyciec proez
kaienne podarunki; Wanda, piekna, amielka Wanda, u-
prozeyman, spryzaniem.

Powabniey szey dziewczyny nigdy Pawel nie widziat.
Wanda nie byta nigdy w miesie; oyciec proez ymiane
rzadu, utraic ^{wspyl} swoy usad, zyt pkonnie w dobrach swoiny.
Jego zapiedzicwo pttadato ie z ^{osob,} ~~ktorka~~ ^{obczy} ~~zaczyn~~
~~byty~~ ~~dziewczancar,~~ z ktorzyni w zadnym nie zyt ~~sto-~~
juick.

suntku. Dobra jego byty światem dla Wandy. Odebrała
dobrze wychowanie. Szereżem dostała Guvernante, która
jednego żadnego jej przyniosła nie ~~by~~ zaniedbała. Wan-
da miała równie umysł jak i inne wykształcone. Była to
jama Dobroci, ^{Tagodność} ~~dobroci~~ i ~~idea~~ niewinności; śpiewała prozę z
~~nie~~ cudnie, grała na fortepianie i gitarze jak mistrzyni,
i porządka wiele wiadomości, których kobiety tego wieku
porządka nie zwykły; prozą tego nie była serce płachetnego
ojca, którego jedyną była rozkosz.

Arabia bywał często naukiem Pawła przystanny; z
przególniejszym zaś uczestnictwem przyglądał się Fran-
kusz, kiedy Paweł uczniom swoim obowiązki moralne-
ści wykładał. Paweł mówił tak zupełnie z dwojgiem pla-
chetnego ojca, że i Wanda musiała wte godzinę
do przysbywać. Nieprzesłany ojciec, nieprzesłany Paweł,
nieprzesłana, najmnieprzesłana Wanda!

Dzielną, ⁱ ~~proszą~~ ^{niewyszukana} naturalną Pawła wymowa,
czyniła wielkie wrażenie na drażliwym Wandy umyśle.
Pewny ognistego serca młodzieńiec mówił z zapamiętaniem i
mowami wyrzuceniem; przególniejsze ~~maternas~~ sławała jej jego
wymowa porównująca, gdyż ojciec nie był przystanny. Nasen-
czas serce z ust jego płynęło, maternas wygłaszał wszystko
w tak żywym

w tak znowym obszarze, mówi z takim umiarem, a jego
wyobraźni tak nie wzbiała wyfalle, że tylko anielska
dusza Wandy towarzyszy ~~nie~~ ^{iey} zdotata. Z nim razem ^{maszyna}
w wyzjazd Ukrainy - niestety w jej osady ziemskie przez
stos. Wanda tylko rozumiała miłością patniącego mto-
dzienia; on sam nie miał tego świętego ognia, który ego wnie-
trzości pożerał. Paweł był pięknym, kósemu serce oddata,
i został iedynym. Sama niewiedziata, że go kocha. A jakże
mogł ~~był~~ ubogi Paweł, w najodległszych nawet maszynie,
przywierać do swojej przynośi przeszyca tego przeszyca,
że od bogatej Ksbianki, od niebiankiej Wandy może
być kiedyś kochanym? Ale Agatka, przebiegła gardzo-
biana, niedziata o sém. Prszyarny wzrost Wandy, który
czysto niewinnie na pięknym i silnym młodzieńcu ~~to~~
^{z widoczną radością} ~~przyszycał~~ przyszycał; Wandy gotowości towarzyszenia bra-
ciom na wszystkich przeszydzkach, które Paweł z nimi od-
bywał; Wandy troskliwość, ażeby biednemu Pawłowi na
niżem nie zbywało; Wandy zarumienione lice, kiedy
matka w sém Pawła ganita; Wandy ufoje umiemié,
kiedy ojciec przed którym z przybytych krwanych, ^{Pawła} ratko
świątłego i porzucanego młodzieńca wychwalał — wszystko
to dobrze uważa Agatka. Sama przyszycała pięknemu
Pawłowi. lekkawości wybadaj ^{miat także} serce Pawła, przyszycała ia
do tego

do tego pokoju. Tymczasem sobie zatrudnienie; on właśnie
polewał kwiaty, które ~~zawsze~~ pięknie kwiaty tropiki.

"Ach, jakie Pan pięknie maż roze! Nie prawda, Pan
mi dają kilka po intze?"

"Bardzo chętnie. Ale dlaczego ^{nie dżwiazg?} ~~po intze?~~ Dlaczegoż aż
po intze?"

"Po intze ^{wrodziny} ~~nie~~ Panny Wandy. Ogrodnik w takiej
pojęci oranzeryi nie ma tak pięknych ^{kwiatów} ~~roze~~."

"O ile lat, Kochana Agatko, wieś sobie wszystko,
te hianyny, i te goździki."

"Ach, to za wiele dla mnie! Nie chciałbyś iey Pan
sam te kwiaty oddać?"

"Ja sam? ^{ah onaty maż nieprzyjatyie odemnie.}
~~Jepnie jest pisanie, sądziby i odemnie~~

~~porozumie~~

"Od Pana? Tysiąc razy chętniej, niż odemnie."

Dwie Pawka pokryty je żywym rumieniem; schylił
się do kwiatów, ażeby Agatka ^{nie dostrzegła iego} ~~ponieprama. Jęsięgo się dwa~~

~~dzię.~~
"Wac przy tem zofanie, nie prawda? Po intze rano, ^{ale} bar-
dzo rano, dostane te kwiaty — to wysekt ten chytry dia-
betek i inż, był za dzwiami."

Pauła

Paola iwa i wzniesita postać. ~~Paola~~ Paulet nie widział inż
proseparacji, która go do Wandy prziliła. Agatka pomogła
mu do jej proseycia. Wanda była w jego objęciu, Wanda
przeżyła go do swojego ~~domu~~ ^{serca}, była jego, jego na wie z
ki — wprawy się wyieśnić w jego duszy. Ję pokornym,
i trwożnym był wprawy, tyle demnym i śmiatym był
lesaz. Wanda go kochata, Wanda, najpiękniejsza w świecie
nie dziewczyna; wprawy nie z tem jej powiernica wydar
ta. Najprześliczszym był na ziemi.

Tak żuł, tak myślał Paulet w swojej samotnej
izdebce; tu znikatę wszelkie niepodobieństwa; tu nie o-
śmielał swycować wszelkie proseyctwo, aby tylko Wanda
mógł swój nasywać. Wprawy ojciec mu sprzyjał. Męch-
by tylko jedne wiepke z swych rozległych posiadłości, dał
Wandzie w posagu, inż nie o próżbę życia nie miał czego
tworzyć. Trezba, w jakimkolwiek położeniu, byłby najprze-
śliczszym z ludzi, bo w Wandzie miałby swój ^{swój} ~~niebo~~.

Lesaz gdy przyszedł do stoku, gdy na płankelna, ~~inż~~
wprawyta pępać Wandy innym inż okiem poglądał, ~~inż~~
gdy matka jej gupowny ubiół i utożenie chwata, gdy
powabna Wanda swój maierzynska chluba nazywata,
gdy matemu ^{Wactawowi} ~~Wactawowi~~ zalecata, aby z próżny swój
brat wżory wprawyctey mu pańkości i od próżnych ludzi
nie ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nabierał}

nie nabierał ~~prostacko~~ , i gdy przy tych stowach ~~—~~ bi-
dnego Pawła zimnym wzrokiem omięrzyła — natemczas
wzrok ^{go} podwaga ² (opuściła), ~~zachowała~~ a owe śmiechy
marzenia rozpryknęły, jak lekkie obłoki w poranku.

W dzień ^{urodzin} ~~wesela~~ Wandy, przed świtem uszła, zabrana
Agatka wszystkie Pawła kwiaty. w niedrogi ścisnęła
ręką ukształty dziewczyny. niemi ukształt ^{gotowała} ~~toalety~~ / ^{po} wojny
pięknej Pani, a krzak rozkopanej różicy owita prze-
mysłna wieńcem mistowym. Gdy nie Wanda przebudzi-
ła, i wderona tak pięknym i niespodziewanym zjawie-
niem, ~~zjechała~~ ^{dojrziała} ^{nie} (ad Agatki, że to wszystko było Pawła
dziełem, ruszyła nie ^{iej} z powetowaniem sercem na przy-
kłonienie nie i przy zórz nie ^{iej} przysłały. Latawała
kwiaty, gładka zerkami wązong, w kawsata pracie
patupki w mar, z którego brzęczyły tak świeżo i wo-
nie wybiaty, przesuwata goździki zwolna w powoły
~~potężny~~ ^{potężny} rozkazy, i polewata ^x zbyłeney brofki wo-
ści wszystkie krzaki tak obficie, że ledwie nie poto-
wały.

Agatka pobiegła do Pawła, powtarzając mu każde
słowko, ~~z~~ i opisywała każde poruszenie usześci-
wienie Wandy.

W południe

W południe pokazała się Wanda, piękna jak Wenera.
Dwie pełne słońce walczyły o pierścienstwo z jej ^{nym gorsem.} ~~soplejnym pierścieniem.~~
Ojciec darował jej najnowszą dzieła wzrosowych w ocyzystej mowie
z poetów i najmodniejszą gitarę; matka nowa mosiężna pięć
czałka z starożytnym herbem ~~rodziny~~ rodziny. Jan Dymek
nie oddawał ~~opieki nad dziećmi~~ ~~opieki nad dziećmi~~ Larnoy skiemu wielkiej pi-
ęści państwa z wielką uroczystością. "Świećność tego sodu"
szła, ukazując z triumfem na pięćczałki, 99 kwiatów inż od
wielono. Jego jedynie starożytności mają dziękować, że isten-
twoia, matka, albowiem ~~nie oddawał~~ s. p. mój ojciec, Woje-
woda^{xxx}, przeznaszył mnie jedynie potomkowi ~~rodziny~~ rodziny
któreś przodkowie wraz z Mierzyławem pierwotny chwał ~~od~~
przyjęli. Używaj tej pięćczałki, moie dziecie, iakże zostało
mojeś, i dopóki ~~rodziny~~ w stanie państwa został.
Cały kraj, każdej postawie pogląda z uszanowaniem na to
drogę świadectwa starożytności sodu naszego. Jeżeli ci kiedy
za maie wydany, ~~nie oddawał~~ możesz się na to spocić, że
obok herbu twojej rodziny, zaisniecie drugi, którego nie ni-
gdy nie powstrzymasz. Wanda, twoie zdrowie!" Wzięła
kielich koleyny, i wypita Wandy zdrowie; napełniła go po-
wrotnie i oddała mejowi; ten podał go ^{wactawowi.} ~~Nickowski~~, ^{Wa-}
~~moje~~ swojemu bratu ^{Adolgowi} ~~Jankowi~~ a ten na rozkaz ~~Maty~~
oddadł go Wandzie, która podziękowaniem koley zakoniła z
Pa. Strabina odebrała kielich z ręk Wandy i postawiła
prześ

przed Joba.

Miniono Pawła, jak gdyby nie był przy stole. Był on
inny przyszyty do podobnych pozycji. Rozśmiał się
tylko w dufcy. Rozane parski przy boku Wandy i jej
wzrost, kiedy spełniając godziwe kochanie jedną ręką wielki
trzymać, drugą ręką do jęka ^{swiego cioneta} ~~gęsię~~, były ^{stodwzyna} dla niego
triumfem, i ~~nie wiedział, że Arabina widziała go w tym miejscu~~
~~ona była zadowolona, nie byłaby przy nim tak przyszyty~~
i tak ~~leżał przy jej boku~~ ^{przez} przystąpił do ^{ust} jej piersi
ke ~~czystej wody~~, a oko jego spotkało się z tajemnym wyso-
kiem ukochaney Wandy. Zrozumiała go zupełnie. Skłoni-
ła się do niego, a Paweł wyprosił ~~z niej~~ ~~niektóre~~
~~z nich~~.

Tak pierwsze wzajemne oświadczenia były w przytom-
ności rodziców. Sami nie wiedzieli, że ich opukiwali. Wyzna-
li sobie miłość, nie mając o niej najmniejszego pojęcia.

Po obiedzie dopiero przystąpiła Arabina z ręką przy-
boku swojej córki. „Zkądże masz tak piękne kwiaty?
Na to zapytanie zbledniały ręką obok ramionów
Wandy. Pomięczenie usta jej zamknęło. Wzroby ^{Wa-}
~~starek~~ ^{starek} ~~nie~~ poznał i natychmiast i ręką groźną zastobli-
wie paluchem: „To zapewne od Pana Pawła!”

Dobrych może nie wie lepiej ten chłopiec, co wsta-
ć może skąd swoim groźnym ^{wzrokiem} ~~paluchem~~ wypaść, ale nie
Wan

zdarzało, jak gdyby zupełnie przesyłał te Ukłonec użycia,
 Ktoś nie dopiero tego poranku między Wanda i Pawłem
 zawiązały. Groźny ~~Wachtowick~~ ^{Wachtowick} zniżony wielkoma strony przez
 tego nauzyca. Mogłby być bez wszelkiej obawy po
 wiedzieć, że i on z swojej strony chciał drzewca urosy-
 pości obchodzić, lecz nie. nie powiedział, spoglądał tylko
 i tak zbrodnia. Ku ziemi; na przeciw niemu stała Wanda
 do z zupersonym upokiem w postawie grzeźnicy. Kto
 nie był zupełnie ślepym, mógł tak jasno poznać, jak
 że dwa razy dwa są usłery, iż coś ~~jest~~ ^{jest} pomiędzy nimi; ~~ca-~~
~~chodzi~~, lecz Arabia odwrócił się z kusestem do olna i
 karmit swoje kopy, a matka karata ogrodnika ^{prze-} ~~woz~~
 fac.

"Czyli wiepr, od kogo te róże?" zapytała go groźnym
 tonem Arabnia.

"Nie, JW. Pani, nie wiem," odpowiedział ~~cały~~
 dżasy z gębkiem poktonem.

"Otoż widzisz, uszem ci tyriac razy mówić, że jeśli
 do niczego, próżniakiem, który tylko darmo chleb zja-
 da. Te róże pochodzą od ludzi, którzy nie na ogrodnic-
 twie nie ~~znają~~ ^{znają}, a ty, próżniaku, masz oranżeryja,
 kossaięz drzewo, a ~~nie~~ dożytkasz żadnego mi ięzre ~~nie~~

[Faint handwritten notes and signatures at the bottom of the page]

Kwiatka nie pokazał. Kiedy już każda dziewczka wzięła
kwiatów do głowy przysięgi, dręknęła ci za rękę. ~~Przebieg~~
z moich oczów. Od Wielkanocy możesz się parac' o słuźbę."

Ogrodnik miał nie tłumaczyć, mówił że w oraniu
tyj olka pokazuje i że pomimo jego przesłżeń dotych
zas i nie naprawiono; że miał wprawdzie przysięgnąć
drzewo, ale ~~je~~ ~~nie~~ ^{odrzymać} ~~drzewo~~ — lecz J.W. Pani nakazał
milczenie. "Dobry ogrodnik" dodała "który ^{sprzysięga} ~~przebieg~~ Pani =
frukt ~~drzewo~~, stara nie chociażby własnym kosztem sprawi
mu ulubientowanie. Przesz te być kilka i kawatek dze
wna, nie byłbyś pewnie zubożał. Przesz z moich oczów."

Wanda przeglądała tymczasem w darowanym jej kfiar
kaly. Gdy odpuść ogrodnik, zbliżyła się Grabina do Wan
dy i pytała uprzejmie, który podarunek sprawi jej
dziś rany najwięcej radości.

Paweł doznał już dzisiaj za wiele ponizeń, nie należa
łoz mu tym przynajmniej sposobem odstąpić poniesione
przysłowici? Szczerza Wanda ~~czekała~~ odpowiedziała z mi
biątkim uśmiechem: "Kwiaty, Kochana Mamo."

Odtyś potężnego polizka rozpuść się go ^{sali.} ~~przebieg~~. ~~Przebieg~~
bia onal że z kreska nie zleciał, ^{Adolf z Wacławkiem} ~~z Wacławkiem~~
poczęli gtałkać, Paweł bez zmysłois prawi, ledwie że do
drzwi trafil.

"Przytulko,

"~~Nikczyma~~ Proflanzko," zaręka z gniewem Arabina, "w
 Tobie ~~ma~~ wiedze nie ma ani - kropli krwi płacuchliwej.
~~Wszystko co ci się w głowie~~ Po głow-
 wie roia nie iakiej sentymentalności, romansu - ale iuz ia
 nie o to postaram, aby ie ~~wyprzedzi~~ ^{stanęd wyprzedzi} kwiaty! Proba?
 Co za zuchawatość! Spopyrzy na te pieczatke, na te gasia
 głowe w niebieżkim polu. ~~z obawstym tyżem~~ Ja gasia
 głowa kwitnie od niepamiętnych wieków, ~~pryżyz~~, od niepa-
 miednych wieków. Tyżac razy całowalam ten czerwony
 pyżurek, gdym zoffata narzeżona oya twoiego, a ~~ty~~ ^{tobie} -
 wypodne gasiey głowy plesnie - ~~tabie~~ ^{tabie} zadniey nie ppra-
 wa sażość? Kwiaty! Futro beda na smieciach leżaty,
 Ale ta gasia głowa, dopoki tytko swiat stoi, to zoffanie
 ziewozze kwitnaca ozdoba rodu naszego. A niedyż mi byta
 tak głupia dać w twoim mozgu pienopzeżstwo ten kwia-
 tom, powinnaś byta tyle mieć przynajmniej rozumu,
 nie wystawiać mnie na przydeżstwo tego cyżowika. Od niego
 miałaś tytko kwiaty, od matki pieczatke - rozumieyż
~~na moze~~ ^{pieczatke} Moze ci kwiaty ~~nie~~ ^{nie} milpe dla iuz dawny?
 Dziewczyno, ~~nie~~ ^{skrocita} bym ci ~~ta~~ ^{ta}, gdybyś - "

"Wanda wyszedła to bez rozważgi" odezwat sie ta-
 godzacy Arabia.

Talk

"Tak nie podziwiam" odpowiedziała matka. "Sądzi, iż
mij porząda głupstwo twoje, mow, który podarunek by
najmilejszym dla ciebie?"

Ojciec dał jej znak tajemny:

"Piezalka, Kochana Mamo, rzekła meczennica, po
łowada zaka, z której potizek odebrata i zakryta chui
ka zallowawione lice.

Zadney by nie urońda. Zwaz^{iej} psata jak ogien. Le
z przyiaznym uporem ^{ten ból} znopta. ~~coś~~ Wszakże to wpryftu
z przyiazny Pawda, ciępiata. Pawet to widziat. Ten
uderzeniem musiat ^{iej} Kochaia ~~z~~ Pawet oddac swe jerie
na wielki.

Wieczorem nie przyszedł Pawet do stołu. Przy rozbrie
ranii oddata Agatka Wandzie Karleuzki od Pawda.
W niej było te kilka stów, drzaca zaka pisanyh: "Mo-
geji nie pomścić za Pania?"

Agatka nie mogła dopić okropnie opisać stan u-
mysłu Pawda. Ze iak trup bledy, chodzi po polkowi
z zatorzonemi zakkami; ze od południa do nikogo ięzuse
nie psemówit; ze przy oddawaniu jej Karleuzki galkina
iz na miłoić bojka, aby go nie zśadzita.

"Prawda, ze ~~ty~~ ^{ty} ~~tega~~ nie uszyfz tego?" zapytala ja

Wanda

Wanda z łowczyskiem sprytem. Agatka padła ^{cała} ię z rękami do nog, malowała ię ręce, i przysięgła, że z duple do nię naley.

Wanda odpisała Pawłowi: „ Nie byto to szambieniem, bo w Pan byci prsy tem; o bolu ~~in~~ zapomiatam. Wpalkie i w Pan Drisay uępiateś. ~~Wiosny~~ ^{Lięstamy} oboie. Dobra noc. ”

Agatka zanioęła ta odpowiedzi. Paweł ia przeszytał i ad z ię, na nowo. Je pase, wierzów, w których nie tagodny, wielki charakter Wandy i ię wyęła mięoić tak pięknie malowała, przysiękał do uę, do jena i nie. poymniac nie z radoęi pochwoycit Agatke za głowe i dat ię ferdayne poatowanie. „ To dla mnie, czyli - ? ” zapysata go chytra z uęmiechem.

Tysia ~~całusów~~ dat ię w odpowiedzi.

Juz Wanda w Łoęku lezata, gdy wróita Agatka. „ Coz ni przynosit? ”

Agatka zblięta nie zwolna do Łoęka, nachyliła nie ku nię i wionęta ~~ię~~ lekkie poatowanie na ię soiane u = Henka.

Wanda spojrzata na nia badaiacym wzrokiem. ~~Wępiata~~, Skromnosi kobieta data ię uęci, że za daleko zapęta. Pawęty = dzęta nie i zępiata światło. -

Juz Wanda

Już Wanda nie przychodziła więcej przystawiać się
moralnym naukom. Przy stole tylko widywała przeszłego
Pawła. Lecz ani jedno spojrzenie nie padło na niego. Ale
kiedy jej opierany Paweł także podawał, lub kiedy go od
Wandy odbierał, natemczas dotykały się nieznacznie ich palce
lekkie ściskanie — a Paweł i Wanda byli ^{znowa} ~~znowa~~ całe dzień
szczęśliwi.

Tym sposobem chwiele spokojnie żyli — Ostróżny
Paweł, aby najmniejszego nawet nie wzbudzić podejrzenia
matki i to tylko w przytomności rodziców, widywał się
z Wandą. Poświęcając jej jedynie swoim obowiązkom, ~~z~~
kładał umysł i serce jejk uznaniem. Łagodny i wego
ty nauczyciel pozyskał zupełnie ich miłość i względy
Hrabiego.

Wiosna się zbliżyła. Stojąc coraz milej ^{spoglądało} ~~inichat~~
na skończoną naturę. Lody przysnęły. Łagodne wie
trzyki wzięły. Znowa z nowego snu obudzało się
przypodzenie i zrucając brudną oftonę, w świecie i wown
jako to nie wdziaki. Ach, gdyby było nigdy z tego snu
nie wstało! ⁺ Możeby pomyślniejszym losów obrotem, spe
nity się były piękne Kolbanków maszeria! Jedna
przechadzka zmierzysza ich przenie na wielki.

Wacław ~~Michał~~ Jas

Wacławek

~~Wacławek~~ poszedł z bratem do ogrodu zbierać fiołki.

Pawel im towarzyszył. W tym czasie przy murze, ^{wiośnie} gdzie Stone najmocniej dogrzewało, najpiękniej ubarwiała się ziemia. Tam wśród kwiatów, jak Flora w swoim państwie, przechadzała się Wanda. Trzymała kwiatki i układała z nich bukiety. Ogród był rozległy; rodzice spali po obiedzie, w ogrodzie nie było żywej duszy, oprócz tych dwóch ~~matych~~ trójców zbieraniem kwiatków zajętych. Przeważnie raz nadešla upragniona dla ~~niektórych~~ ^{czułych} Kochanek pora, w której bez przeszkody mogli z sobą rozmawiać. W najwspanialszych uczuciach miłości upływały chwile. W mgnieniu oka ubiegła godzina. Wanda musiała powrócić. Pawel pochwycił jej rękę i chciał ją ucałować: „Droga Wando, zdajmy rekawiczki.” błagał ją z uśmiechem.

„Nie mogę, Kochany Pawle” rzekła zartobliwie powabna dziewczyna. „Rekawiczki długie, przyniesane; i także je z pod długich rekawów wyiągnę!”

~~Wacławek~~ Ognisty młodzieniec obiał śmiechem samem niem rozkoszna kibić Wandy, przycisnął ją żywo do siebie - dał i otrzymał godnie pocałowanie. Po dobnej zplotzonej samie pobiegła pannie Wanda. Pawel po trzy kroć przesławił nie poymował się z rozkoszy - za =

Choyce =

chwycenie uniośto go w nadziemskie krainy.

Pora była ~~przejechać~~ ^{przejechać}; po kawie przyszła Arabina do ogrodu. Ogrodnik miał już piękne kwiaty. Ułóż sobie my Fuliel i oddaj go poicy Pani.

"Otoż widzisz; kiedy tylko pracy sobie żądaż - wszystko Arabina z wyrazem szlachowoci i ukontentowania.

"Ba ^{pracy} - miły to J.W. Pania nie usza - ^{ale} (czyli) nie ma ~~tu~~ takiej nagrody za swoją pracę, jak inni ludzie."

"Jakże to rozumieć?"

"Ej, to ja tylko tak mówię. Te kwiaty na ^{wroczym} ~~wroczym~~ najszy Panny, nie daremnie były pielęgnowane."

"Nie daremnie?"

"Kiedyś jeszcze był młody, i gdyby ^{mi wolno było} ~~możę być~~ ty ko rannce taciej Panienci pocałować, żdać mi jej, żebym już na Boże narodzenie miał najpiękniejszy różę. Ale takie podziękowanie jest ^{przebie} ~~na~~ ^{na} taka Panienci ~~przebie~~ trochę za wiele. No, prawda, ona mi nie dała, sztuczny Pan ogrodnik sam sobie wziął."

"Cóż takiego?" zapytała ją żywo do potomy domy, Karięca na Arabina, a czoto nabrzmiało jej kwia ^{prze} ~~prze~~ ^{chec}

Checha.

"Jasnie Wielmozna Pani wie to juz do mnie, ze ja
 ja nie lubie wtracac do tego, co do mnie nie nalezy. Ale
 tam w tyle przy murze, iak fir to Koinry ta aqrestowa
 uliczka, blisko tego kaplana, gdzie to J.W. Pan lubi
 siedziwac - no, oni nie musieli wiedziat, ze ja tu w o-
 ranierzy za obrami falem, inarszy ~~nie~~ Panna Arabiana
 ka nie bytaby nie zapewne tak ponizyta, a ten wresony
 Pan ogrodnik nie bytby sobie tyle pozwolit. Nie jesto moza
 ruzsz ogadywac ludzi, ktorzy tak, iak i ja ^{urouay mnie, Bozie!} Jura.ffa an
 nowa nie powiem - Pan Pawel mogtby sobie pomyslec, ze
 ja che pod nim dotki kopac za to, ^{ze mnie chleba} ~~ze mnie chleba~~
~~chleba~~ pozbawit. Wazna Panna byta iak wasar
 nek. Do dzis dnia nie wiedziataby byta, rozniay mie z
 dry meuryzna i Kobila, gdyby nie ten przemaidry
 Pan Pawel."

Arabina nie mogta juz wiecey ^{badac.} ~~pytac~~ Mimika, ktora
 ten mciwy gadnuta joscie dwuznaczne nowa ^{tkumaryt} ~~prazyst~~
 kazaty sie icy wpryostkiego obawiac. Opiewem i wptydem
 prziseta rzellka zacha do jebri: "Tu, na iasnym ~~dnem~~
 dniu!"

"Na iasnym, teraz, przesed chwilka: tam przy sa=
 nym murze. Oho, oni to juz nie raz musieli z joba
probawac

7
próbować," dodał ten osmielony plotkarz. "Szturmy Pan
ogrodnik nie wiele ^{z nią} robił ceremonii." - Oneś wreszcie
Pawła, nie mogły mu wyjść z głowy.

Arabina zebrawszy całą moją przytomność, "widzę
rzekła "żeś nie poprawił; te uwagi podobają mi się
jeżeli ~~nie~~ ciągle tak pilnym będziesz, może cię jeszcze
zatrzymać. O tem, coś mi mówit, zamierzysz. Omyłteś nie
to była Agatka; za moim popoaleniem udrżata pe-
knie mojej córki; chciała dzieci w ogrodzie ubawić.
Jeżeli stowo pismońsz, kaze ci bez zawiadzenia wy-
rzucić. Rozumiesz?"

Ogrodnik ukłonił się nagiżnieniu, a JW. Pani po-
spróbowała do niego. Odkryła mu całą tajemnicę. ~~Wszystko
coś cię powiesz~~
można sobie wystawić w jakim tonie się to drżato. Gnieś
tey nie miał granic. Nie tyle ja aoli obchodziła ubalą
niewinności Wandy, iak, że Paweł, ten nierzemny ~~z~~ ~~istotny~~
~~wodzenia~~ robak, powazył się tey gasić głowę wieyna zma-
zac płama.

Oycieś uśmiechał się spokojnie. Twierdził, że to jest
zmyśleniem, karadnem oszysztwem. Tawety swoimi płażka-
mi niedostreżł najmniejszego porozumienia pomiędzy Wandą
a Pawłem. Tak dalece nie mogło się żadne z nich zapo-
mnieć.

mnieci. Przyszedł dochodzić tej sprawy, a potem jako ojciec
sobie pójść.

Pojęsz do pokoju Wandy. Właśnie Karmina Kanaolla,
którego niedawno od ocy dostała. Przypadek nie mógł być,
pomysłniejszy. Bycie ~~o~~ lubił przególny tego pięknego spie-
waka. Rozmawiał uprzejmie z troskliwą dziewczyną, która
nie tak miło z jego ulubionym pisał. Po drugiej chwili —
niechętnie przystępował do intwizycji. Wanda była pewnie
niewinną; ^{odwaga był niepodobny,} ~~lecz~~ ~~należone~~ ~~dyada~~ ~~flaty~~ ~~za~~ ~~nim~~. Musiał zanie-
żdać spraw z swojego pojedywa, musiał prosto iść w o-
gier — po drugiej wiec chwili, ~~po drugiej chwili, ~~po drugiej chwili, ~~po drugiej chwili,~~~~~~
~~po drugiej chwili,~~ ~~po drugiej chwili,~~ ~~po drugiej chwili,~~
lecz z oycowką zgodnością w jej wielkie, iasnomadze
ory, i zapytał bez upzelnego namysłu: „Wando, co
ty masz z Pawłem?”

Wanda onemiata. Spuściła oczy, schyliła głowę; bla-
dość, potem rumieniec, to znova bladość i ognista czerw-
oność ~~pokrywały~~ ~~pokrywały~~ ~~pokrywały~~. ~~Wspomnienia~~ ~~licze~~ ~~prelektionicy~~ ~~dziew-~~
czyny.

„Wando, odpowiadaj mi prosię i otwarcie; nigdy uprosi
do twoiego ocy, ⁱⁿ ~~wspakizei~~ ~~go~~ ~~nigdy~~ ~~nie~~ ~~opublikala~~. Co ty
masz z Pawłem?”

Pocęła drzeć w rebrach bądaiacego; ~~od niego~~ ~~nie~~ ~~nie~~
odpowiedziała. „Mów moja córko! J bład młodocia może
Kokarna.

Kochający ojciec prosił: Wszakże wiemy, że cię Kocham
Mów! Co masz z Pawłem?

Wanda nie mogła nie mówić; chociażby, ia na furcie
stawiła, nie była w stanie ani głosu wydać. Dumiennie
ustąpiła z jej twarzy: zbladła jak ściana, drżała na ca-
łym ciele. Tymczasem Paweł usiadł na stole udzielo-
ny.


5, 4 6 7 8 9
Dłonią przebiegła serce ojca ^{na ten widok}. Próbował zwol-
nić serce. Wanda padła mu do nóg; obiecała jego kolan-
kałowata jego serce; ze łzami dobyły jej słowa: „Mój
ojciec, jeżeli nie gniewasz, gniewaj się na mnie. Paweł
jest niewinny.”

„Węc prosić Paweł?” zapytał zdziwiony, gdyż do
tej chwili uważał ~~to~~ wszystko za plotki. Przepędził nie-
kilką razy po polsku. Nie, upadł Wanda nie
mogła, to jest niepodobna. Ale Arabina wypaźnie
o tem mówiła. Musiał dopełnić życzenia, i o to ^{idzie} ~~musiał~~
jść nie ~~pytać~~! Ojciec ^{wstydliwie} ~~nie~~ córki!

„Jakże daleko zapisał z Pawłem?”

Niewinne dziewczę nie rozumiało tego pytania. Arabi-
nia musiał je mądrze utrzymać.

„Opowiedz mi, Wando, mitosił twój ~~o~~ od pierwszego
jej zawiązku.”

„Kocham


" Kochany ocyre! "

" Dostał nie miataś dla ^{oyca} ~~nie~~ żadney laiennicy! "

" Ale Kochany ocyre, iakże ia to moge? - Fe jobe przypominam, to ia przedrey Pawłowi sprzyjata, niż on mnie. Ale Paweł utrzymnie prsecionie; dzis' wlasnie o losmy ia spiesali: "

" Dzisiay? gdzie dzisiay? gdzieżcie z joba mówili? "

" W ogrodzie, prosy murse, tam koto wielkiego Kapta-
na, tamieśmy ia przypadkiem zdycali. "

wielki Boze! J to na sprawdzito. Nie miat adwa-
gi dalej nie wypytywać.

" Cożcie tam w ogrodzie robili? "

" Zrywaliśmy kwiatki. "

" Nic więcej? "

" J rozmawialiśmy z sobą. "

" Nic więcej? "

Tu Wanda spudita znouu orzy; ~~tekni~~ rumie-
niec prseleciat po iey liach.

Oboie, ocyrec i cotha, stali ~~na~~ na zarsa, cyt nie we-
glary. Ocyrec chciat iwa zakonisyc; ale coi miat powiecy
zone powiedziec? - Tak albo nie - Okropna laiennica
musiata ia wyiawic.

" Nic więcej, Wando? "

" Nie, "

"Nie, nie więcej," wyrzekło z cicha zdradzone Dzieworę.

"Wando, zasklinam cię na miłość moją! Nie więcej?"

Teraz już miłości nie mogła. Przybularias ię do oyci
wyznata wstydliwie piętwie Pawła pocałowanie.

"Nie więcej?" pytał strwożony oycie.

"Nie więcej." odpowiedziała Wanda z namiętnem.

"W yfoie, Wando, było to piętwie ięgo pocałowa
nie?"

"Na Boga, Kochany oycze, ~~ięgo~~ piętwie!"

"Zostaniesz w swoim pokoju, dopóki cię nie zawo-
zam." Chciał odejść. Wanda przyciągnęła go z lekka
do siebie. "Proszę mi, Kochany oycze."

"Zładziłeś, bardzo zładziła. Pusc' mnie. Długo
czyna nie powinna ię nigdy tak dalece zapomnieć.
Spodziewam ię, że na Pawła więkwsza spada wina."

"Nie, nie mów oycze, na mnie. Ja sama nie wiem,
jak ja to ~~zafar~~ stało; ale Paweł ięst niewinnym
adammie. Nie mów mi ię tego, Kochany oycze."

Oycie ~~o~~ odepłedł. Już był zupełnie pokorny.
Ciępyto ~~o~~ go to, że ię nie zawiodł.

Wzabina puchata niecierpliwie catego ięgo rozmo-

5. 11. 1919.

wy, od

ny, od początku do końca, posiem wydała wysoki, aby
Paweł naleychniast był oddalony, Wanda zaś żeby
przez pięć tygodni o chlebie i wodzie w swoim po-
koiu przedziata. Arabia musiał obadwa te wysoki
wyzszej władzy, na piśmie utozyc.

Do Pawła pisat ten mazy pzetakelny:

" Dzisiejszy ^{sienie} ~~z~~ moia coka wopodzie, mazy WPan
przypisac, ze go, na zadanie zony moiej, uprzazac musze,
abyś into dom nazy ^{opisat} ~~postat~~. Iewnetrzej WPana gkawy
nie chce tem bynajmniej narupzyc, dla tego rozsiej WPan
te wieś w domu, ze okolianoscia familijne ^{przymuszaia} ~~rozaglowa~~ ie
do tak nagtego odiazdu; ia ta wieś byle popierat. Ia
upitowania i podobne prace okoto wykuplatenia Dzieci mo-
iz, ~~ceciep~~ wieś WPan moia dozgonna wdziacznośc w
nagrade. Zostane zampe Wana Dkuznikiem, i azebym pie
cokolwiek z druzgu moiego ^{wywarzat} ~~wpisat~~, ~~dzwol~~ mi WPan
tey ^{poiechny} ~~adziat~~, ~~dopomogai~~ abym mu, ile mozności moiej,
dopomogt w jego najmilpiem izzeniu - bykoty ukonizyc.
Jesi WPan do wroclawia; tam przez trzy lata byznie
adbiat od bankiera ~~W.A.~~ ^{xxx} soumie po sto uzerwo =
myly ztokyly. Powioi Wan poruciny i swiatly poiwie =
cai ie uslugom oyonyzmy. Tzei tego usku zostanie poz
miedzy

między nami. Tequam w Pana z uśmiechem i t. d
 Teraz dopiero dowiedzieli się Paweł, ^{dowiedzieli się} Wanda, że nie
 Kochała.

Skróto tylko Państwo ~~pożegnania~~ zasnęło,
 Agatka do Pawła przybiegła. Od Wandy dowiedziela się
 o całym nieporządku; ledwie nie pękła ze śmiechu, że jed-
 cześnie tyle zamieszania sprawił. "Mnie mi nie tysiąc raz
 mówano" rzekła śmiejąc się niestannie "życzy dłużej nie o to
 spytał. Ale Panie Pawle, co maia gwarzyć te przygotowane
 Pan znoszę, patnieję. Proszę, Pan nie sechne nas ^{poruczyć?} ~~opisać~~

"Muszę, i to jutro jak najprędzej. Agatko, ty możesz, ty
 powinna wszystko wiedzieć. Pożegnaj ademie twoja Pania.
 mi nigdy nie powróce."

"A toby pięknie było, żebyw ja nie znała segnata. Nie
 Pan odieżdżasz, Pan nie ~~nie~~ ~~nie~~ sięgnaj. Panna Wanda
 musi niedzić w ^{swoim} ~~potoku~~ o mlekie i wodzie; że jej laiemnie
 podpuwan, co dla niej poruczy kucharz Dacie, i że do niej
 przypidi można, tego nikt mi zakazeł. Pan maży mi jutro
 obiedział. Mnie dzisiaj, teraz zaraz muszę Pan pójdz do
 niej. Wpuscy spia, Pan ijesi bezpiecny. Ja legde pata na
 strasy. Fezeli by przypadkiem kto nadchodzi, ia zutka z
 pukam, a Pan się zrytemieję pod łozko. Tam Pana
 nikt pukac nie będzie." mówiąc to wzięła go za

reke

zaka i cicho na palcach popłył do Wandy poleni.

Piekna pokutnica leżała już w łóżku, świeca się już
 paliła. Przekłda ją widząc Pawła wychodzącego z a-
 galka. Sześć gdy Agalka w dwóch słowach opowiedziała
 że Paweł jutro rano odjedzie i że ~~z~~ z nią ~~od~~ przy
 przed jej porzucił - zapomniata o wszystkim, tylko
 Pawła miała już na myśli. Agalka wróciła na swoje
~~stanowisko~~ ^{stanowisko}. Miłości tylko z kochankami została. Święta
 niewinności! Paweł i Wanda! Paweł ukleknął
 przy łóżku Wandy. Łatował ~~ją~~ piękna szarlet, per-
 ne, ~~krasno~~ ^{utworzone} ramie, piękna, alabastrowa psylla, i sojane
 użycza ~~przed~~ ^{przed} czarownicy dziewczyny. Wanda nie
 bronita mu tego. Wszakże to była oflatnia ~~z~~ przez
 kilka chwila, w której nie widzieć mogli. ^{Wpadłże już} Mgły go
~~nie widziały~~ ^{obaczył go} ~~nie mogła~~ ^{nie miała} ~~nie zobaczył~~. Obieca w środkiem
 zapomnienie czarna, pierścieniami opleciona głowa ko-
 chanka. Oboje mało mówili. Usorzyła przynęga za-
 twierdziła każde poia ~~nie~~ ^{miłość i} ~~miłość~~ ^{wielkość}. ~~Prze-~~
 żniłwał wszelki przedział urodzenia i okoliczności. W
^{klinowych} ~~uzupełniły~~ ^{uzupełniły} nie ich serca, w klinowych nie rozsta-
 wały. Tyrae ognistych ^{rozciągani} ~~całkowicie~~ w łube ich ^{wiabo} ~~wprawy~~
 upoienia. ~~Wszystko~~ ^{Wszystko} ~~nieodnieniec~~ ^{nieodnieniec}, pełny miłosnego zapachu,
~~piłacz~~

piase neklat z ust swojej Kochanki, coas wielkocy na
bywał imiatosi. Obiad rozpoczne kibic Dziwosiny —
Agatka zapukata. Przeszrały przeszedł piotrem wpryo-
tkie jego utonki. Trwaga i rozpasa wfunety go pod
Kozko.

Agatka wplyta. Zkoiny ten tropiel zastowal tylko. By-
to amod z ptomienyszym miezem, bronacy prysstepu do
rain. Podjmu chwata ^{za drzwiami}, lezy zamiall oczekiwanych dbugich
roznow i zafalen na lopy, klose dwa wiesne wydzieraty
serca, wprytko nie uirpyto w pokoin; miedzy tylko do
waty je icy kypiec wylchnienia przestliney mitosi.
Stwozyta nie i zapukata. Pawel musial niez ^(rodzic) adyge. U-
ciat ~~Wanda~~ promyk wtojow ^{Kochanki} Wandy; dbugie, dbugie
ieprze potowanie — i ~~wybiegl~~ ^{wybiegl} z gorkim.

Wanda i Pawel piszawali do jelli co miesiac.
dity pty ^{na} ~~na~~ serce Agatki i pewnego flaszka
Kapucyna z sanelzkiego klaprow, z naywieksza ofroinoia
Przed Kapucynem wdala Agatka, ze Pawel jest icy ko-
chankiem, lezy ^{icy} Panstwo nie powinno nie o sem chwiedziec
Pozawy Karzec poniozt ta imiepra tajemnie do groba.

Pawel wyszkadlat nie quicokselona pitnoia do nauk.
Prawnictwo i ptyka lekarzka, byly w owych czasach wiad-
notiami, klose naywieksze przynopity Korsyci, i — po =

wpechny

wspieramy iednaty paunek. I wyzszey nawsel pflachty,
 poiwicata na miodzrej przegolniey tem ~~wasz~~ umie-
 istroicim. Arabia sam ten zawod wyznawyl Pawlowi.
 Zawsze on o nim mile przed wprystkimi wspominal. O
 tem doniozta mu Wanda. Moze z rajem - czy pe-
 wnie - miodzi smiato budnie - pewnie da na ~~Ar~~
 dobry Arabia naktonic, i gdy Pawel zostanie pra-
 wnikiem, ~~to~~ odda mu rke ukochaney Wandy.

W drugim roku ^{Pawla} naukowego zawodu wybu-
 urta wojna w ~~P~~ jego ojczyźnie. „Portuc Wan
 Kpiaski.” pisal do niego Arabia „Spiesz pod hosa-
 que twoich braci. Jozie tu o nasza wolnosci. Pawle!
 na tobie wiele pokladam. Zastap moje miejsce.
 Moje bezplatne ranie nie zolne inu wkadac oze-
 zem. Bawi ty moim synem. Nagroda cyriow twoich
 inu jest wyznaczona. Reka, ktora z rajem zwycizskim
 wawozynem przenie twoie unierzy, ~~ni~~ jest nie-
 godna two wojennych trudow. Obze znay, zagoi
 blizny. moje bto gozstawienstwo ^{wprzednie ci} (towarzystwo i blyzo.
 moja zona podobnie myśli”
~~Tera pto o Wande.~~

Tera pto o Wande. Oycie posyrselk mu ie
 wypranie. Nawel дума matki byla inu ukagodzona.

O, ~~by~~ byłąby i diabłu cóska pwoia oddata, gdyby ty
ko ialli gułka pwoib towarzyszas pod bosą gwie
stawit. Wpzytko gołsto w zepomnienie. Sto puzk
famiłyne, urodzenie, duma, bogactwa.

Narodowość, ocyryzna, i wolność — okoto tego ksz
zyto wpzytko w ^{byntynsey} Pawła ocyryznie. Wanda nie po
chwycit ten powpzechny zamysł. Onaby wolata być
w uickiej, ubogiej matce żyć z ^{swoin} Pawłem spokojne
choite miłosa. Trwożyła się o życie drogiego ko
chanka.

Podzice opuścili ^{w tych czasach} ~~ten~~ niebezpieczne na wie wie
pkanie, i wyjechali wraz z dziećmi do Warpa
wy. Tam ją zpromadzała plachsa; sam była in
dnia ^{powpzechnego powstania} ~~niebezpiecznego~~; tam uzbaiano ciągle nowe pu
ki. Wanda niechętnie poszucała wiopke; już ja
listy nie dochozily; od osmin tygodni nie miał
żadnej wiadomości od Pawła. Nawiasem tylko u
rozmowie, pytała od oycy, że Paweł był inż pos
nieprzyjacielem i że się między nie potykat.

Pewnego dnia zaproszono Wanda do jedney przycy
ciotki, z której poniepkania wiotok na miasto ~~by~~
przewadnit ~~stado~~

~~chodzą~~ prowadzić. Nowy pułk utanoś miał właśnie przelodzić.
 Zapłała tam wiele ^{mtodych} ~~ofiar~~ ^{ofiar} pteci oboję, w tymże samym
 celu zgromadzonych. I ja nie tam znajdowałem. Tu-
 my ludu rojty nie po ulicach. Wszystkie śpiępyto
 naproszemu meżynym wojownikom. Zdaleka przychodził
 imi odgłos mocnej kabit. Czas nie więcej przybliżyć.
 Nic ichre widac nie było. Wtem na dyelnym sumar-
 ku przylatnie jak jrzata adiutant. Wszystkie pier-
 cha przed palonym iędzsem. ~~Wszystko wzięte~~
 Dawad ^{spiesznie} ~~całkiem~~ ^{rykaczy}. Wyrok wszystkich dziewczat
 sprisywał z rozkopą na piękny, silny mtodzień-
 cu. Wanda spryzata i gdoino rozrykneła. Był to
 Paweł. I on poznał swoją Wandę. ^{Zapomniała o wszystkim,}
~~Przeca nie z~~ konia, biesy, lei, nie uwaza na nikogo, ruce nie
 w obięci wandy, całnie ondułat, z lekkim ukdo-
 nem nowi do przytomnych "moja naręzona" całnie
 ia polki nie ożyła, i proru jak jrzata wybiega,
 doniada ~~konia~~ ~~go~~ ~~Wffana~~ i gricka w dunie przy-
 bywajacych.

~~Ja~~ nie dziw że taka scena powpełnne
 sprawita zadziwienie. Ja sam bytem ciekawy poznać
 tego zapalenia. Wkrótce ^{zabratem} ~~z nim~~ ^{z racjonalnie} ~~zabratem~~. Prsyjajm

nas ~~smieszny~~

z nas zła. Poznatem i Wanda, miałem nie
raz porobności mówienia z nią, i żadnemu dwudzi
siestoletniemu oficerowi nie mam za złe, gdy na
widok tego anioła, o służbie, o przy^{zwoit} ~~przy~~ ~~do~~ ~~cia~~, o wprzo
tkiem zapomni.

Wzrabina po tem przesłanku wyżyła prosiła
kwoske oleyków; ^{Uronel} ale co miała poradzić! Ten palenie
ogroził Wanda, przed wprytkimi proia narzucona,
cały puth pracował w Pawle meżnego żołnier
i jednego z najlepszych oficerów. Ocyęc go kochat
Przynajmniej perzome nie mogła się zproseciwiać.
W dufcy co innego ułożyła. "Prseciez, Kochany str
bio, nie zechcesz, twoicy córki oddać ^{formalnie} ~~jednemu oficerowi~~
wi" osketa prawego sązu, ~~gdy o tem z meżem sązu~~
~~nie~~, i zadarka ~~no~~ proy nos poleżiny z przyder
kim uśmiechem. "Niech, przynajmniej Putkownik
zofanie, niech sobie z pasek uoyżów zasturzy, ~~at~~ na
ten czas moznady o tem pomyslec'. Mówi, że meżna
bo zautre zofanie mu ta niezabarka plama, że
iey nijkiego urodzenia."

Wzrabia mówi, że i ^{Pani} Botmistrzowa może być
puzitwa, że urodzenie nic ~~do~~ nie do ^{prawdziwego} ~~przecia~~ nie prz
Władca

zadowolona i

Wada - a matka sama, mi prosiłoka; ~~zadowolona~~
~~zoffata~~ bo prosy buzdlinym charaktere Pawła, kła-
ta si, żeby natychmiast ~~do~~ ^{do} ~~wszysty~~ ^{nie} ~~proszę~~.

Nie długo trwały piękne, przelotne chwile miłości, któ-
rych Paweł prosy ~~całkowicie~~ boku Wandy doznawał; pułk jego
w june strony pociągnął. Przez moie teraz i Agatki saxe,
przechodziły listy oddalonych od siebie Kochanków. Paweł
mógł wprawdzie i pisywał do Wandy listami ^{do} ~~ty~~ ~~o~~ ~~ya~~,
leż próż tego pisywał tajemnie; tamte bowiem listy zowse
miał matka przepisać musiała.

Arabia darował Pawłowi piękny ekwipaż, i dostad mu

na przypuście utrzymanie znaczne sumy. W krótce popsep-
~~okryty go chwata. Pod bitwie pod Dubienka sam Kościuszko mianował przypisał mu ^{kwoty na} ~~robo~~ ~~konwulje~~.~~
ki i mefftwo Pawła ~~zobity~~ ^{go} ~~zobity~~ ^{zobity} i ~~pisal~~ ^{teraz} ~~teraz~~ ^{do}
oyca i ~~oprosil~~ ^{bragał go} o rękę Wandy. Upraszał go prosytem usilnie,
aby dzał ten upragniony dla niego związek przyspieszyć;
^{ie sie} ~~nowe~~ ~~list~~ ~~w~~ ~~przynaj~~ ~~niepokojności~~, obowiązek wezwie go w
krótce zapewne na polę stawy. Zamiał dobrego, planetnego
oyca, odpisała mu Arabina:

"Mon cher Paul!"

Mój mój, nie mogę Wam odpisać. Przed kilkoma dniami
mi ~~proszę~~ wziął go Bóg do niebie. Tam obok swoich przodków
zostawa. Z porozpatykh papierów wyrysałam, że znaczne na
Wana solit wydalaki. Teraz to mi nie wchodzi. Zte yaszy;

zboza, prose.

Zbozia przesadać nie można, wszystko gotowa zabiera. Jusi
i z Wanda teraz nie uważa. Pewien ~~to~~ maistry Kapłana
nie para nie o nią. Spodziewam się wkrótce wydać ją za
niego. Proszę sobie coś moją wybić zupełnie z głowy, bo
dopóki ja żyję - a ja będę długo żyć pragnę - nie
z tego związku nie będzie. Proszę sobie wystawiać, jak
gdymyśmy nie nigdy nie znali. ~~W~~ Narszony mojej
Wandy, Pan Kapłanic, wyborny chłopiec, ma swój wła-
sny punkt. Jego Włan, mon cher Paul, nigdy nie do-
stanie. Także tam Wandzie wszelkich z Włanem
związków, nawet i listownych. Dowiedziałam się, że
Agatka, ta podła kreatura, była Włanu do czegoś u-
mnie spisku pomocna, że przez nią te listy przeko-
rzyły. Agatka z zaprzysiężeniem policyjnymi wypędzitan
z mojego domu, ja zaś zostaję Włana

szczęśliwa przyjaciółką i siostrą.

Ten list otrzymał Paweł w obozie, chwila
przed krwawą, pamiętną bitwą pod Małciewiczami. Sedwie-
co przeżył, gdy go babka na Janowisko powołała
wpręta w walkę. Paweł nie był tu już cyfrowym
~~W~~ Wszystko na ziemi stracił. Rozparł go ~~do~~ do boju wiodła.
Tak rozszarpane zwierzę ~~nie~~ nie posiadał ~~nie~~ nie posiadał
przyja

czymały. Jaki ta nieporadliwa dziewczyna cierpieć musiała!
Jak trup blade i wynędzniałe trzymał^{dwie} ~~zalkonnie~~
Befya stała na okolo, bez ~~jakiegos~~ ^{najmniejszego} wypazru ~~bydłi~~
mycia ludzkości. Ponurym głosem adzwętały na organy,
to zrefła okropna cichoci pánowała. ~~nie ma~~
~~tem znowe~~ Już nie rozpoznała ceremonii, już miała
ta przysiadz, zostać wierną oblubienicą Boga — nie
mogłem znieść wrazenia, które to wszystko na mnie
sprawiało, nie mogłem się patrzeć na ten żywy obraz
śmierci, na te niewinne ofiary. Wypredem. We dwa
lata potem, poświęcałam okolo tego kłapostwu, która
tem się widzieć z Wanda — już była przy swoim
Pawle. //

260. Imprimatur, und sind nach vollendeter Prüfung des ganzen Manuscripts
durch die hiesigen Behörden genehmigt.

P. R. Buchhändlervertrieb.

Lemberg den 20. August 1819.

Bunow





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.